ROK I. NIEDZIELA 11 WRZESIEŃ. 1842.

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę w objętości dużego półarkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi R. sr. 5, k. 40. złp. 36 półroczna R. s. 3. złp. 20 kwartalna R. s. 1 k. 80. złp. 12. — Prenumerować można;

W Redakcji Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na Iszém piętrze;

U osób prywatnych które się tém zajmować raczą;

We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w Królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan. Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie miéć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

71.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

PRZEGLĄD NAJZNAKOMITSZYCH FEUILLETONISTÓW PARYZKICH.

(*Dokończenie*)

Gazette de France, która pod burzliwym kierunkiem p. *Genoude*, puściła się wzawód nieprzystający dla zwolenników legitymistyczności, liczy bardzo mało prawdziwych Feuilletonistów. Często oni występują w swoich artykułach o literaturze przeciwko niemoralnym dążnościom obecnych nowelli i przeciwko bluźnierstwu Feuilletonów. Jedyny współpracownik, o którym tu wspomniemy jest *Alfred Nettement*.

Znanym jest ze swego dzieła. *Histoire du journal des debats* i ztąd, że przez znaczny przeciąg czasu miał udział w legitymicznéj modzie. Posiada wielką uszczypliwość i pewną zręczność stylistyczną.

Le Temps. Zanim jeszcze obecny artykuł wyjdzie na widok publiczny, pismo to, które w czasie wybuchu rewolucji lipcowéj pod redakcją *Bauda* wielką odgrywało rolę, już zapewne wychodzić przestało. Dotknięte bowiem jest ciosem dotkliwym, z którego nie prędko przyjdzie do siebie; zostało skazane na zapłacenie kary 100000 fr. za niedopilnowanie pewnéj formalności. Pismo *le temps* zasługuje na wspomnienie więcéj ze względu na swoją przeszłość aniżeli na teraźniejszy stan jego. Był czas, w którym *Charles Rode*, prawdziwie utalentowany znakomity pisarz odznaczający się kwiecistym stylem i wielką erudycją, tudzież *Loeve-Weimars*, genialny tłumacz dzieł Hoffmana i autor dzieła: *Hommes d'etat de France et d'Angleterre*, jakotéż inni pisarze znakomitych nazwisk, nad tem pismem pracowali. Jedyny Feuilletonista pisma *le temps*, na którego uwagę zwrócimy w tym szkicu, jest *Eugeniusz Briffaut*. On we wszystkiem jest biegły: pisze *Premiers Paris*, Nowości i krytyki teatralne i co tylko kto żąda. Pisarz ten przy swoich wielkich zatrudnieniach znajduje jeszcze czas do własnego wydawania małego pisemka miesięcznego.

Le Courrier français. *Léon Faucher* zjednał wartość politycznéj części tego dziennika, gdy tymczasem Feuilleton wydawany do tegoż nie należy do znako-

mitszych. *Isidere Gusset*, który od początku istnienia tego dziennika jest czynnym, dał się poznać przez dość dobre wydanie dzieł Voltaira. *Ed. Monnais* jest krytykiem sztuk teatralnych i posiada gruntowną znajomość muzyki. Obecnie ma udział w *Academie royale de musique* i wydał kilka Vaudevillów i Oper komicznych. O *Eugeniuszu Guinot* wspomnieliśmy przy dzienniku *Siècle*, w którym pisze pod Pseudonymem *Pierre Durand*. *Marie Aycard* obdarzony jest twórczym umysłem i zawsze nową treść w małych Nowellach umie zaokrąglać. Pisze on także dla dziennika *Temps* pod nazwiskiem *Marc Perrin*. *Aycard* wydał także kilka romansów wspólnie z *Augustem Aycard*, naśladowcą *Pawła de Kock*.

La Quotidienne, założona przez p. *Michaud*, ciągle zachowuje też same przymioty stylistyczne, któremi się odznaczało tegoż autora znane dzieło p. t. *Historja Wojen Krzyżowych*. *Teodor Muret* znany z kilku popularnych dzieł historycznych, z kilku rozmaitéj wartości romansów i z miernych wodwilów, do tego pisma pracuje w *Premiers Paris* i w Feuilletonie. Ma on dużo wiadomości literackich i niemało zręczności. *Poujoulat*, który rzadko kiedy się podpisuje, ale bardzo czynny ma udział w redakcji dziennika, bez porównania najpierwszym jest współpracownikiem *Quotidienny*.

Niepotrzebujemy tu wyliczać dzieł, któremi się wsławił. Styl jego jest gładki, ale jakkolwiek mało podzielamy jego polityczne widoki, przecięż we wszystkich jego artykułach objawia się pewność, że legitymistyczność u niego jest rzeczą przekonania. *Merle* w pewnych paryzkich literackich towarzystwach, uchodzi za najobfitszego w myśli, a mianowicie za najdowcipniéjszego człowieka naszych czasów. W oczach naszych nie jest on niczem jedno następcą owych dziennikarzy dawnéj daty. Dał się już poznać przez swego *Nain jaune* i przez znaną powszechnie: *Pandore*. Najlepsze jego artykuły są: *Causeries parisiennes*, w których zgrabnie wystawia dowcipne obmowy salonów wielkiego świata.

Le Messager istnieje tylko jako wieczorne na pół urzędowe pismo, w którem wiadomości polityczne najwczesniéj bywają umieszczane. Jego literackie artykuły są dosyć liche, albowiem udzielający mu je autorowie: *Balzac*, *Sue*, *Sandeau*, (autor dzieła *Docteur Herbeau* i dawny przyjaciel *Jerzego Sand*) umieszczają w tym dzienniku najsłabsze swe utwory. Jeden tylko *Edward Thierry* odznaczył się nieco w Messager. Pracuje on wiele dla *France litéraire* i pisze także dla Prassy. Styl jego jest bardzo zgrabny.

La France. *L'Arlincourt*, głośny i lubiony autor *Solitera* i *Ipsiboe*, oraz wielu innych miernych utworów jest Matadorem tego pisma. W ostatnich czasach zwrócił on na nowo uwagę na siebie swojemi *Podróżami po Niemczech* i *Pielgrzymem*. Nie odmawiamy mu wszelkich zasług, ale uważamy go za wzór niedorzeczności w stylu i nienaturalności w układzie. *Th. Anne*, dowcipny, naturalny krytyk, dostarcza dobrych wodewilów, które z wielkiém upodobaniem publiczność przyjmuje. *Vicomte Walsh*, Autor różnych dzieł podróżnych, szczególniéj odznaczył się pisemkiem p. t. *Złość na króla obywatela*. Ale głównem jego polem popisywania się jest pismo: *Mode* przez niego redagowane.

Le Globe. Pismo to w teraźniéjszéj swojéj postaci, jaką mu niezmordowany *Granier de Cassagnac*, nadał nie mało zasługuje na powszechną uwagę. Niepotrzebujemy tu zapewne rozszerzać się nad jego kierunkiem i stylem. Feuilleton tego pisma nic nam do tego czasu godnego nie udzielił, jednak zastanawiamy się nad pojedynczemi ułomkami, które główny Redaktor ze swoich dopiero co wydanych podróży przedrukował. *Paul de Kock*, malarz obyczajów i życia niższéj klassy ludzi, umieścił w *Globe* swój najświeższy Romans, który wcale nie ustępuje dziełom jego dawniéjszym. Obecnie zostało zapowiedziane tego autora dzieło, które nosić będzie tytuł *La grande ville*, a do którego *Daumier*, *Gavarni* i wielu innych sławnych rysowników dostarczać będą zajmujące szkice. To dzieło ma zawierać szereg obrazów domowego pożycia, z których te się przynajmniéj udadzą, które nie będą wychodzić po za obręb Paryża. Co do opisów zaś innych sfer towarzyskich, *Paul de Kock* raz na zawsze od nich powinien się wstrzymać.

Le Commerce, który od kilku lat zakrawa coś na Kameleona, mało się odznacza swoim Feuilletonem. *Jules David* jest miernym krytykiem teatralnym, o którym utrzymują, że nie wszystko cyfrą jego oznaczone, utworem jest jego pióra. Pani *Marie de l'Epinay* pisze mody i płytkie nowelle. *Commerce* ma jeszcze inną autorkę t. j. *Judith Cachoix Lemaire*, która więcéj ma talentu od tamtéj.

Aby tego przeglądu zbyt nie rozszerzyć, wyłączyliśmy z niego pisma, które jak większe Revues, częścią są czysto artystyczne, częścią literackie, jako też pstrą mieszaninę tak zwanych małych dzienników jako to: *Chaviari*, *Corsaire*, *Tam-Tam* i t. d.

O tych ostatnich, o tych małych pstrych motylach dziennikarskich, które we Francji właściwą mają ojczyznę, może później jeszcze raz pomówimy.

L. U.

DUCH KRYTYKI.

W Rocznikach krytyki literackiéj No 64. i 65 r. b. umieszczonéj, o Wieliczce pod względem historji naturalnéj, dziejów i kąpieli, przez Boczkowskiego.

Dla czytelników recenzji książek, którzyby na saméj krytyce przestawali, a dzieła skrytykowanego nie czytali, ważną jest rzeczą poznać krytyka, czy godzien tyle wiary, aby na nim przestawać można.

Dziełko P. Boczkowskiego o Wieliczce, krytyka swego widać więcéj zainteressowało, jak zwykle nowe pojawienie się płodu literackiego zająć może; wywiedział się albowiem i o tém, że *wtenczas kiedy się exemplarz przypadkiem do jego rąk dostał, dziełko nie weszło jeszcze do handlu księgarskiego, i korzystając z tego* pokwapił się *uprzedzić o niém chciwą rzeczy krajowych publiczność.*

Ile powołanym i sprawiedliwym był krytyk, następujący rozbiór okaże.

Jakkolwiek dziełko ma na czele napis: Wieliczka pod względem historji naturalnéj, dziejów i kąpieli, krytyk jednak odgaduje wcale inny zakres autora, że miał tylko o kąpielach solnych pisać i wini go, *że się po za główne założenie dziełka rozszerzył. Zawiera ono albowiem Topografję, Geognozją, Mineralogją i Historję Wieliczki.*

Rozdział topograficzny nie mógł go nauczyć niczego nowego. Ciekawa rzecz, co ma topografja więcéj nauczyć, jak co w samém miejscu znaleźć i opisać można? Dodał krytyk niepotrzebnie, *że liczne opisy po różnorodnych dziełach porozrzucane, upowszechniły tego przedmiotu znajomość*, bo już autor wymienił w literaturze te dzieła, w których się takowe urywkowe tylko opisy znajdują. Czy nie mógł krytyk w porównaniu z temi opisami ocenić, czy autor zgodnie z naturą rzecz opisał lub nie, i czy przyzwoitego stylu użył lub nie?

Poprzestał krytyk na powiedzeniu, *że część geognostyczna i mineralogiczna nie dochodzi wartości dzieła braci Hrdina.* Zdaje się, że krytyk nie znał innych dzieł o Wieliczce, jak niemieckie dzieło pp. Hrdina, więc choć w porównaniu z tém dziełem wypadało się odważyć ad specialia, kiedy się krytykować zachciało. Wszak jest zupełnie inny pomysł powstania soli n w dziele p. Boczkowskiego i inne przedstawienie rzeczy, wartało więc porozumować nieco, pokazać się krytykiem i użyć swego dowcipu w świetniejszym zamiarze jak tu się stało.

Znajdował krytyk coś *zajmującego* w wyrachowaniu domyślnéj obfitości soli pokładów Wieliczki o ile są w przeciągu 800 lat rozkopane; tylko nie wskazał, co go w tak prostym porachunku zajmować mogło.

Literatura tak polska jako i niemiecko-historyczna Wieliczki, tak mało znajoma jest dotąd, żebyśmy byli winni wdzięczność, żeby nas był krytyk obznajomił z wiadomemi mu dziełami nad te, które p. B. w przypiskach i w literaturze przywodzi, *w których rozległéj jest traktowana historja Wieliczki, jak to uczynił p. B.*

Zadziwia także, że krytyka na końcu historji administracji skarbów Wielickich i rozmaitego ich użycia mógł tak mocno uderzyć wiersz: o fortunatos ect.

Nareszcie chociaż sam wyznał, *że teorja rozdziału lekarskiego do niego, jako laika, mniéj przemówić potrafi*, zajął się jednak krytyk rozbiorem tego rozdziału, i nic nie prostując przytacza zapewne dla nadania swemu ważnemu artykułowi przyzwoitéj objętości, niektóre wyjątki, nadstawiając drwiącą minę dowody, któreby okazały, że mu się to wszystko podobać nie mogło. *Za mnogie mu też były cytacje* i okazywania źródeł do rozdziału historycznego służących! Powtórzenia powszechnéj z natury rzeczy wynikającéj rady, aby w razie zaszłéj pod czas kuracyi kąpielowéj w chorobie jakiéj zmiany, użyto rady lekarza kąpielowego, t. j. lekarza, któryby obeznany z kąpielami, chorobę przypadkową od skutków kąpieli następowych najlepiéj rozróżnić potrafił, było mu *cokolwiek podejrzaném*, a nawet dostatecznym powodem *do zniszczenia wrażenia dobréj wiary, jakie aż dotąd uczyniło na nim dzieło p. B.* Zaiste, krytyk musiał być chytrym człowiekiem, podług przysłowia: jakim kto jest, tak o drugich sądzi.

Otóż to był krytyk, który miał uczyć, a nic nie nauczył, obgadywał, a nic nie dowodził, i tyle nam tylko podał do wiadomości, *że niedawno w podobnéj treści pracę wydali na widok publiczny bracia Hrdina, którego dzieła wartości nie ma dochodzić część*

geognostyczna i mineralogiczna p. B., co można było inaczéj, przyjemniéj i korzystniéj uczynić.

Z resztą dorozumieć się można, jaki jest duch, który takiego krytyka ożywia:

Κακȣ κϛακος κακον ώον.

Πανφιλοσ Słusznicki. (*)

F E D O N.

O Nieśmiertelności duszy, przez sławnego Filozofa M. Mendelssohna. Przekładu I. Tugendholda, członka sekretarza komitetu Cenzury do ksiąg i pism hebrajskich. Nowe powiększone wydanie. Warszawa, w drukarni Piotra Baryckiego. 1842.

(*Dokończenie.*)

W następującym po takiéj przedmowe *krótkim rysie życia Mendelssohna*, nie noszącym wprawdzie na sobie cech pierwotworu, ani nawet kompilacji, znajdujemy przecięż kilka ciekawych szczegółów, tyczących tego znakomitego człowieka i pisarza. Mimo to jednak tok opowiadania, pragmatyczność téj bjografji, ze wszystkich rodzajów literatury naturą swoją najmniéj egoistycznéj, w każdym niemal wierszu na jaw wynosi całą osobowość tłómacza. To upewnia czytelnika, jako *rozrzewniającą* dla niego jest myśl, że się Mendelssohn nieraz nie najadał do sytości, to przypominając sobie, że sam jest Polakiem, wspomina o Izraelitach Polakach, którzy wzbogacili literaturę niemiecką (str. 39), to nakoniec, broniąc odpowiedzi Mendelssohna na odezwę Lavatera (który żądał, iżby M. otwarcie wychodził ze zdaniem swojém o religji chrześciańskiéj), skrupulatnie każde waży słówko, aby nie obrazić *dostojnego* (J. W.) czytelnika. Jedném słowem, jest coś w całym sposobie pisania p. Tugendholda, co przy najlepszych z naszéj strony uprzedzeniach, wstręt budzić musi koniecznie:—coś trwożliwego, niedowierzającego, schylającego się samowolnie pod ciosy świata. Taki widok podobnego, iż tak rzekniemy, poddaństwa, zrażać musi tém bardziéj w dziele filozoficzném, mającém zwłaszcza rozwodzić się nad oswobodzeniem ducha z więzów czasowości. Co do nas wyznajemy, że dwie te prace przedwstępne nie bardzo nas zachęciły do przeczytania przekładu samychże rozmów o Sokratesie.

Co do tego tłómaczenia, p. Tugendhold w przedmowie wyznaje, że oprócz oryginału niemieckiego miewał zawsze przed oczyma przekład hebrajski. Ztąd to pochodzą, mówi daléj, niektóre odmiany, jakie uważny czytelnik znajdzie w polskiém tłómaczeniu, porównywając je z oryginałem niemieckim. Nie trudno się przekonać, że takowe odmiany są wypływami tylko dziwnéj jakiéjś erudycji, którą w wiekach średnich do filozofji scholastycznéj, dziś zaś do talmadycznéj jedynie przebiegłości odnosićby można. Przekład p. Tugendholda stał się przez to dziwniéjszą jeszcze mięszaniną, aniżeli był oryginał Mendelssohna,—ten bowiem greckie i niemieckie tylko spajał wyobrażenia: polski tłómacz innokolorową jeszcze łatę przywiesił. Nie możemy się więc wstrzymać od uczynienia p. Tugendhold prawdziwego zapytania, czyli istotnie sądzi, że wydaniem swéj pracy przyczynił się do większego rozwinięcia myśli w przedmiocie tyle całą ludzkość obchodzącym? Co do nas, nie mamy wątpliwości, że wszystkie podobne dzieła, będące niejako stekiem i składem pozbieranych zewsząd mniemań filozoficznych, będą raczéj zawiązkiem nowego zawikłania rzeczy spornéj, jeżeli za sporną uchodzić musi koniecznie. *L.*

(*) Umieszczając powyższą odpowiedź na recenzję naszą w Numerach 64 i 65 Roczników krytyki zawartą, za któréj to recenzji autora sami się niniéjszém ogłaszamy, chcieliśmy dać dowód panu *Panfilowi Słusznickiemu (alias* zapewne *Boczkowskiemu)*, jak zasłużona pogarda tych autorów dotyka, którzy by najmniéjszéj skazy na słońcu swéj literackiéj wielkości znieść nie potrafią. Najwięcéj z całéj téj odpowiedzi pana Boczkowskiego ucieszyła nas wiadomość, że niechybnie kiedyś musiał się uczyć po grecku: nadniéj bowiem przyjdzie mu zrozumiéć wiersz następujący

Σιγη. ὄνοισ γαρ κόσμον ἡ σίγη φερει

Przyp. Redaktora.

R O Z M A I T O S C I.

Wyszedł w tych dniach z drukarni Ungra *Kalendarz powszechny na rok* 1843, wydania p. *K. L. Niezabitowskiego.* Kalendarz ten corocznie więcéj zyskuje względów u publiczności,—wzorowy bowiem dobór zawartych w nim artykułów nie może jedno ucieszyć prawdziwego przyjaciela popularnéj literatury. Na czele najlepszych rozpraw w tegorocznym kalendarzu powszechnym wydrukowanych, najzaszczytniéj odznaczają się imiona pp. *Adrjana Krzyżanowskiego*, b. Prof. b. Uniw. i *Antoniego Wagi*, znakomitego naszego naturalisty. Mamy nadzieję, że p. Niezabitowski nie ustanie w swéj pięknéj pracy rozpościerania światła na najbardziéj dostępnéj drodze, i że przez długi jeszcze szereg lat corocznie powitamy jego pełen zasługi *Nowy Kalendarz Powszechny.*